

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/armia-krajowa/76055,Sanitariuszka-AK-z-ksiazeczego-rodu.html>



Lidia Lwow - Eberle

ARTYKUŁ

Sanitariuszka AK z książęcego rodu

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa (1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: ARTUR CIEŚLIK 14.11.2020

Lidia Lwow-Eberle urodziła się 14 listopada 1920 r. w miasteczku Płos nad Wołgą, ok. 350 km na północny-wschód od Moskwy. Pochodziła z inteligenckiej, arystokratycznej rodziny.

...byłam raz w Rosji, ale serce mi tam nie biło.

Drugi raz nie chciałam jechać. Moim miejscem była Polska.

Lidia Lwow-Eberle

Matka Barbara z wykształcenia botanik, ojciec Leon, krwi arystokratycznego rodu Lwow, z bocznej gałęzi potomków linii książąt jarosławskich, był specjalistą w dziedzinie agronomii. W pół roku od urodzin Lidii, rodzina Lwowych, uciekając przed szalejącym w Rosji bolszewizmem, opuściła kraj przodków. Schronienie znaleźli w odradzającej się z zaborów Polsce, osiedlili się w Nowogródku. Mimo że w domu rodzinnym Lidii pielęgnowano pamięć o rosyjskim pochodzeniu i z rodzicami rozmawiała w języku rosyjskim, dla Lidii, jak sama przyznaje, jedyną ojczyzną jest kraj, który znała i kochała od dziecka. Polska.



**Lidia Lwow ps. „Ewa”, „Lala”
oraz mjr Zygmunt Szendzielarz
ps. „Łupaszko” pozują do zdjęcia
w strojach góralskich, Zakopane,
luty 1948 r. Autor nieznany. Fot.
z zasobu IPN**

Kresowe dzieciństwo

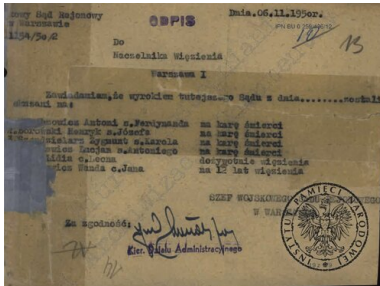
Dorastała w polskim środowisku na Kresach Wschodnich II RP, z którym od początku się identyfikowała i dobrze się w nim czuła. Szkołę powszechną ukończyła u Nazaretanek, egzaminy do gimnazjum w Nowogródku zdała w 1930 r., wstąpiła wówczas do Związku Harcerstwa Polskiego, w swojej drużynie pełniła zadania zastępowej. Gdy była w piątej klasie gimnazjum, w roku 1936, rodzina przeniósła się do Kobylnika, niewielkiego miasteczka leżącego w pobliżu jeziora Narocz. Naukę kontynuowała w szkole z internatem w Świącianach. Po złożeniu egzaminu maturalnego w 1938 r., zdała z sukcesem egzaminy do szkoły wyższej. Mimo zamiłowania do historii sztuki, za namową rodziców, rozpoczęła studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie.

Dorastała w polskim środowisku na Kresach Wschodnich II RP, z którym od początku się identyfikowała i dobrze się w nim czuła. Szkołę powszechną ukończyła u Nazaretanek, egzaminy do gimnazjum w Nowogródku zdała w 1930 r., wstąpiła wówczas do Związku Harcerstwa Polskiego, w swojej drużynie pełniła zadania zastępowej.

Za pierwszego sowieta

W dzień wybuchu II wojny światowej Lidia przebywała w domu rodzinnym. Do połowy września w Kobylniku życie płynęło swoim prowincjonalnym rytmem. Na krótko w miasteczku pojawili się Niemcy, w kilka dni później wkroczyli sowieci i od razu zaczęli wprowadzać zmiany na swój rewolucyjny sposób. Ojciec, który był wykładowcą w szkole rolniczej, stracił pracę, jednocześnie rodzina została wysiedlona z domu. Schronienie znaleźli w Nadleśnictwie, leśniczy zaoferował im miejsce w leśniczówce. Mieszkały tam też inne rodziny wyrzucone ze swoich domostw. Szybko zaczęły docierać do nich informacje o przeprowadzanych przez sowieców wywózkach; wówczas ojciec Lidii podjął decyzję, że będzie się ukrywał. Niedługo po tym Leon Lwow został pochwycony i wywieziony za Ural do niewolniczej pracy przy wycięciu lasów, mimo to przeżył i zdołał powrócić do Polski. Pozostali członkowie rodziny uniknęli deportacji, pozbawieni jednak wsparcia ojca i męża,

by przeżyć, podejmowali każdą możliwą pracę. Matka Lidii pracowała w mleczarni i choć nie otrzymywała za tę pracę zapłaty, to mogła zabrać do domu mleko i śmietanę. Brat pracował w leśnictwie jako palacz. Lidia, wykorzystując rosyjskie pochodzenie, mogła ukończyć miesięczny kurs pedagogiczny i zacząć pracę jako nauczycielka w gminnej szkole w Kupie.



**Zawiadomienie Naczelnika
więzienia przy Rakowieckiej o
wydaniu przez Wojskowy Sąd
Rejonowy w Warszawie wyroków
na m.in. Lidie Lwow i Zygmunta
Szendzielarza. 6 listopada 1950 r.
Z zasobu IPN**

U „Kmicica”

Taki stan utrzymywał się do lata 1943 r. Od wiosny tego roku w rejonie jeziora Narocz zaczął działać pierwszy partyzancki oddział Armii Krajowej Okręgu Wilno. Dowodził nim por. Antoni Burzyński ps. „Kmicic”, z którym Lidia Lwow знаła się osobiście. Jak wspomina, w trakcie jednej z nielicznych rozmów z Burzyńskim mogła wyrazić akceptację przystąpienia do służby w jego oddziale. Jej niezobowiązująca zgoda tłumaczyłaby wydarzenie, którego finałem było rozpoczęcie przez Lwow służby w AK. Latem pod dom rodzinny Lwowych podjechała bryczka z ludźmi w mundurach białoruskiej policji pomocniczej *Schutzmannschaft*. Kilku weszło do domu i bez słowa wyjaśnień zabrali ze sobą Lidie. Dopiero kiedy oddalili się od zabudowań rozmowy zaczęto prowadzić w języku polskim. Poinformowano Lidie, że są od Burzyńskiego i zabierają ją do oddziału. Oficjalne zaprzysiężenie Lidii Lwow do służby w AK odbyło się 7 sierpnia, otrzymała wówczas pseudonim „Ewa”, później przyjęła inny - „Lala”. Jej zadaniem w oddziale była służba pomocnicza, miała być sanitariuszką, ale w praktyce głównie pracowała przy przygotowywaniu posiłków dla partyzantów.

Oddział „Kmicica” kwaterował na terenach, gdzie znajdowały się również bazy partyzantki sowieckiej.

Dowódcą Wileńskiej Sowieckiej Brygady Partyzanckiej im. Woroszyłowa, mającej leże niedaleko polskiego obozu, był płk Fiodor Markow. Według oceny Lwow, z partyzantami sowieckimi Polacy utrzymywali poprawne stosunki, dowództwa oddziałów wielokrotnie się spotykały, a sam Burzyński od Markowa otrzymał w prezencie zdobyczne niemieckie parabellum. Lidia, przywołując wspomnienia z jednego ze spotkań, mówi o wspólnym polsko-sowieckim celebrowaniu Święta Żołnierza. Spotkanie to miało miejsce w polskim obozie 22 sierpnia 1943 r. Zaledwie kilka dni później, rankiem 26 sierpnia, Burzyński wraz ze swoim sztabem udał się na konferencję do obozu Markowa, by omówić planowaną wspólnie akcję na pozycje niemieckie w miasteczku Madzioł. Pod nieobecność komendanta polscy partyzanci zajęci byli zwykłymi obowiązkami, nie przewidując żadnych nadzwyczajnych wydarzeń. Około godziny 13 polski obóz został otoczony przez 2 tys. sowieckich partyzantów, zaskoczonych Polaków zgrupowano pod lufami pepesz w jednym miejscu. Przybyły na miejsce Markow ogłosił, że otrzymał rozkaz rozbroić ich, ponieważ polscy dowódcy mieli prowadzić wrogą działalność wobec ZSRS. Zakomunikował również, że Polacy otrzymają nowego komendanta. Pod uzbrojoną eskortą przeprowadzono polskich partyzantów do bazy B oddziału „Kmicica”, wcześniej przygotowanej na zimowe stacjonowanie. Rozpoczęto tam przesłuchania. W ich wyniku sowieci wytypowali około 80 partyzantów, których odizolowano od reszty, wyprowadzono z obozu i rozstrzelano w pobliskim lesie. Pozostawionych przy życiu Polaków Markow w praktyce wcielił pod rozkazy dowództwa sowieckiego informując, że od teraz oddział będzie się nazywał „imienia Bartosza Głowackiego”, a nowego komendanta w osobie kpt. Wincentego Mroczkowskiego ps. „Zapora” przysłała im Wanda Wasilewska.



Wspólne zdjęcie partyzantów V Wileńskiej Brygady AK z sanitariuszkami ubranymi po cywilnemu. Stoją: 1L plut. Leon Smoleński ps. „Zeus”,

**sanitariuszka plut. z
cenz./ppor.cz.w. Lidia Lwow ps.
„Lala”, „Ewa”, 1P - plut. Henryk
Wieliczko ps. „Lufa”. Leży NN i
jedna z sanitariuszek. 1945 r.
Autor nieznany. Fot. z zasobu IPN**

Do połowy września w Kobylniku życie płynęło swoim prowincjonalnym rytmem. Na krótko w miasteczku pojawili się Niemcy, w kilka dni później wkroczyli Sowietzi i od razu zaczęli wprowadzać zmiany na swój rewolucyjny sposób. Ojciec, który był wykładowcą w szkole rolniczej, stracił pracę, jednocześnie rodzina została wysiedlona z domu.

„Dziadzia Wania”, „Ber” i Mroczkowski

Kilka dni później 3 września „Zapora” zabrał Lidie Lwow do sowieckiego obozu, skąd pod konwojem przeszła około 2 km do innego leża Sowietów. Była tam poddana przesłuchaniu przez sowieckiego oficera, do którego żołnierze zwracali się „Dziadzia Wania”. Osobą przesłuchującą był mjr NKWD Jonas Wildżunas ps. „Ber”. Pytania dotyczyły jej pochodzenia i rodziny, na koniec padła propozycja, by Lwow ze względu na rosyjskie pochodzenie przeszła do służby w sowieckiej partyzantce. Kiedy odmówiła, przesłuchanie zakończono i odprowadzono ją do ziemianki, gdzie pod strażą przetrzymywani byli dwaj polscy żołnierze. Jednym z nich był komendant jej oddziału, por. Antoni Burzyński. Spędzili razem kilkanaście godzin, w trakcie których nie zamienili ze sobą jednego słowa. Tuż przed zabraniem Burzyńskiego z ziemianki powiedział on Lidii, że jeśli rozmowy nie zakończą się pozytywnie, to przewiozą go do Moskwy. Burzyński został prawdopodobnie rozstrzelany w pobliskim lesie. Lwow została zwolniona, przekazano jej, że może wracać do swoich.

Pod rozkazami Mroczkowskiego Lidia pełniła służbę nie dłużej niż 3 tygodnie. W wyniku licznych dezercji oddział został rozwiązany, ci, którzy nie uciekli, zostali włączeni w szeregi kilku sowieckich formacji partyzanckich. Lidia Lwow, wraz z plutonem „Kitka” w sile około 40 partyzantów, dołączyła do zgrupowania V

Wileńskiej Brygady AK dowodzonej przez mjr. Zygmunta Szendzielarza ps. „Łupaszko”.

U „Łupaszki”

W nowym oddziale przydzielono jej zadania sanitariuszki przy szwadronie kawalerii. Od października 1943 r. V Brygada prowadziła zacięte walki z sowiecką partyzantką, Niemcami i oddziałami litewskimi wspierającymi Niemców. Lidia wzięła udział w starciach takich, jak pod Świrem i Bibkami. Łącznie partyzanci „Łupaszki” w tym okresie stoczyli kilkadziesiąt walk, w efekcie których m.in. rozbili około 50 policyjnych posterunków i kolejowych *Stützpunkten*. W styczniu 1944 r. Lidia otrzymała awans do stopnia st. strzelca.



Lidia Lwów ps. „Lala” - zdjęcie sygnalityczne wykonane 2 lipca 1948 r., po aresztowaniu przez UB (w lewym dolnym rogu tablica „M.B.P. Warszawa 1948, 489”).

Fot. z zasobu IPN

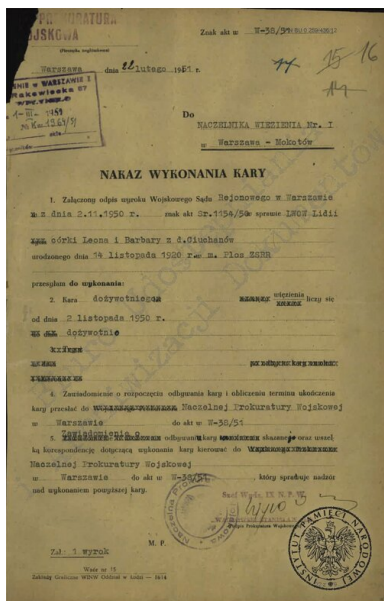
Walki z okupantami prowadzone były przez całą zimę, w jednej z nich Lidia została postrzelona w rękę. Miało to miejsce 31 stycznia 1944 r. pod wsią Worziany, gdzie doszło do starcia z silną ekspedycją niemiecką. Niemcy zaatakowali niespodziewanie, a walka rozgorzała w pełni kiedy rozlokowane w pobliskich wsiach polskie oddziały włączyły się do akcji. „Łupaszko”, i będąca przy nim Lidia, wybiegli na pole. Okazało się jednak, że komendant zostawił w zabudowaniach amunicję. Rozkaz jej dostarczenia otrzymała Lidia. Kiedy wracała z amunicją do „Łupaszki”, na otwartym polu dosięgła ją kula, szczęśliwie rana była niegroźna. W tym samym starciu ranny został także „Łupaszko”. W starciu zginęło od 16 do 19 partyzantów, kilku było rannych, w tym 6 ciężko. Dwa dni później, pod Radziuszami, Polaków zaatakowała sowiecka banda, licząc, że osłabiony oddział będzie łatwym celem. „Łupaszko” nie pozwolił rozbić formacji, wycofał się w szyku bojowym zabierając wszystkich swoich rannych ludzi.

„Burza”...

Wiosną 1944 r. Lidia wspomina jako rozkwit emocji, nie kryje, że już od jakiegoś czasu darzyła Zygmunta Szendzielarza, mężczyznę starszego od niej o 10 lat, gorącym uczuciem. Jej uczucia były odwzajemnione, a wspomnienia są nadal żywe. Pewnego dnia (wówczas jeszcze porucznik) „Łupaszko” zaprosił ją do swojej kwatery

„i w obecności adiutanta [ppor. Longin Wojciechowski ps. «Ronin»] jako świadka, powiedział, że od dziś jesteśmy narzeczonymi. Wyjaśnił, że z żoną jest w oficjalnej separacji, że nie ma już żadnych zobowiązań. Ale nie stałam się wtedy panią komendantową. Nie wywyższałam się. Wszystko było jak dawniej. Pozostałam sanitariuszką i nadal mówiłam do «Łupaszki» per komendancie”, wspomina Lidia Lwow.

Lwow przedstawia Zygmunta Szendzielarza jako człowieka o dużej intuicji, której on sam zwykł ufać. Jednym z takich przypadków, kiedy „Łupaszko” wbrew wszystkim poszedł własną drogą, były wydarzenia związane z prowadzonymi przez polskie podziemie przygotowaniami do udziału w akcji „Burza”. V Brygada Wileńska AK miała w ramach 1. Zgrupowania Bojowego wziąć udział w operacji „Ostra Brama”, tj. wyzwoleniu Wilna spod okupacji niemieckiej siłami AK i otwartym wystąpieniu wobec sowietów w roli gospodarza terenu. Ostatecznie „Łupaszko” ze swoimi żołnierzami wycofał się na zachód i, jak czas pokazał, nie popełnił błędu. Po opanowaniu Wilna, sowieci skrycie aresztowali Komendanta Okręgu AK Wilno (dowodzącego podczas „Ostrej Bramy” także siłami Okręgu AK Nowogródek) ppłk. Aleksandra Krzyżanowskiego ps. „Wilk” wraz z całą grupą wyższych oficerów AK. 13 tys. żołnierzy zgrupowania AK wpadło w zasadzkę sowietów i trafiło do obozu w Miednikach, a wobec odmowy wstąpienia do podporządkowanej Moskwie armii Berlinga, wywieziono ich wkrótce w głąb ZSRS i przymusowo wcielono w szeregi Armii Czerwonej.



**Nakaz wykonania kary
dożywotniego pozbawienia
wolności dla Lidii Lwow. 22
lutego 1951 r. Z zasobu IPN**

Tropieni przez NKWD i polskich komunistów, zmieniali wielokrotnie miejsce zamieszkania. Z Podlasia przenieśli się na wybrzeże do Gdańska i Sztumu, następnie udali się w Białostockie i na Śląsk, w końcu w kwietniu 1947 r. znaleźli się w Zakopanem.

Na zachód...

W zaistniałej sytuacji 23 lipca 1944 r. rozkazem „Łupaszki” nastąpiło formalne rozwiązanie V Wileńskiej Brygady AK. Szwadrony zostały rozformowane, a żołnierzom nakazano wrócić do domów lub przebijać się małymi grupami na zachód do lasów augustowskich. Lidia u boku komendanta przekroczyła linię Curzona i

zimę razem spędzili na terenach Puszczy Białowieskiej, ukrywając się przed pościgiem NKWD. Bytowali w kopcu na kartofle, później w lesie znaleźli jamę, która mogła pomieścić jedną osobę, byli zakochani w sobie, ale przede wszystkim byli żołnierzami, nie skarżyli się na swój los. W lutym 1945 r. zmarła Anna Swolkień Szendzielarz, żona Zygmunta; Lidia Lwow oficjalnie, choć bez potwierdzenia urzędową pieczęcią, mogła czuć się żoną „Łupaszki”.

Z początkiem kwietnia 1945 r. nastąpiła mobilizacja Brygady. „Łupaszko” podjął walkę z regularnymi oddziałami LWP, KBW i NKWD, rozbijał posterunki MO i gminne urzędy BP. W okresie wzmożonych walk Lidia Lwow otrzymała awans na stopień plutonowego, a we wrześniu 1945 r. na podporucznika. Święta Bożego Narodzenia Zygmunt i Lidia spędzili z jego córką Basią, starali się żyć normalnie, choć tak naprawdę nie było to możliwe. Tropieni przez NKWD i polskich komunistów, zmieniali wielokrotnie miejsce zamieszkania. Z Podlasia przenieśli się na wybrzeże do Gdańska i Sztumu, następnie udali się w Białostockie i na Śląsk, w końcu w kwietniu 1947 r. znaleźli się w Zakopanem.



Lidia Lwow ps. „Ewa”, „Lala” z synem Lucjana i Wandy Minkiewiczów - Andrzejem - siedzi na drewnianym koniu na biegunach. W tle pod ścianą, przy stole, siedzi mjr Zygmunt Szendzielarz ps. „Łupaszko”. Luty 1948 r. Autor nieznany. Fot. z zasobu IPN

W łapach bezpieki

Na Podhalu zaczęli żyć jak przeciętne małżeństwo i tak wszyscy ich postrzegali, jako parę letników. Mimo wielkiej zażyłości, którą się wzajemnie obdarzyli, nie zalegalizowali swojego związku. Ich względny spokój trwał niedługo, UB wpadło na ich trop dość przypadkowo. Według relacji kpt. Edmunda Banasikowskiego, w ręce bezpieki wpadła kartka pocztowa wysłana przez „Łupaszkę” z Poronina.

Zygmunta Szendzielarza i Lidię Lwow pochwycono w obławie 30 czerwca 1948 r. Zabrano ich do Krakowa, a następnie przetransportowano samolotem do Warszawy i osadzono w więzieniu na Rakowieckiej w X Pawilonie. Początkowo przesłuchania, którym poddano Lwow, przebiegały łagodnie, jak sama mówi - bez bicia. Momentem zwrotnym było przesłuchanie, w którym śledczy UB chcieli uzyskać, czy też wymusić na Lidii zeznania obciążające jednego z żołnierzy V Brygady. Lwow oprócz pseudonimu nie posiadała o nim żadnych informacji, nie powiedziała nic, co mogłoby zaszkodzić temu żołnierzowi. Została wówczas brutalnie pobita i poddana jednej z ulubionych metod wymuszania zeznań w ubeckich katowniach - konwojerowi. Do dzisiaj ma w pamięci widok swoich rąk, pękającą skórę i krew.

23 października 1950 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczął się proces Szendzielarza i Lwow; stanęli przed składem sędziowskim, któremu przewodniczył jeden z najbardziej oddanych komunistom sędziów, płk Mieczysław Widaj. Proces miał charakter pokazowy i był transmitowany przez radio. Wyroki zapadły już po kilku dniach, 2 listopada „Łupaszko” usłyszał wyrok skazujący go na 18-krotną karę śmierci, Lidię skazano na karę dożywotniego więzienia. Wspominając ten dzień, Lwow zastanawia się, dlaczego nie została skazana na karę śmierci, przecież sowieckie sądy nie oszczędzały żołnierzy podziemia niepodległościowego tylko dlatego, że były kobietami. Tłumaczy sobie tę sprawę tym, że przez cały okres swojej walki, zarówno w czasie wojennej okupacji niemieckiej i sowieckiej, jak i później, w okresie walk w powstaniu antykomunistycznym, nie użyła broni. Była sanitariuszką i służyła ratując życie.

Przed wykonaniem egzekucji na „Łupaszce” pozwolono Lidii na widzenie z nim. Szendzielarz prosił władze więzienia o możliwość zawarcia związku małżeńskiego z Lidią, na to zgody nie uzyskał, ale do spotkania doszło. Ich ostatnia rozmowa trwała nie dłużej niż pół godziny, Szendzielarz mówił o swojej córce Basi i matce, którą bardzo kocha. W ostatnich zdaniach prosił Lidię, aby skończyła szkołę i wyszła za mąż.

Wyrok na „Łupaszce” wykonano 8 lutego 1951 r. w więzieniu na Rakowieckiej. Ciało zostało pochowane w tajemnicy w miejscu nieznanym przez wiele lat. Lidia Lwow zasądzoną karę odbywała w więzieniu w Inowrocławiu. Zwolniono ją na mocy amnestii z kwietnia 1956 r., choć wolność odzyskała w listopadzie; miała wówczas 36 lat. Po opuszczeniu więzienia zamieszkała w Warszawie, podjęła naukę na Uniwersytecie Warszawskim. Nie wróciła do studiowania prawa, z którym wiązała swoją przyszłość przed wybuchem wojny; została archeologiem. Mieszkała w akademiku, gdzie poznała swojego przyszłego męża, po którym przyjęła nazwisko Eberle. Ma córkę Justynę. Z córką Zygmunta Szendzielarza Barbarą Brudzińską Szendzielarz utrzymywała wieloletni kontakt, aż do jej śmierci w 2012 r. Po studiach Lidia Lwow pracowała w Komisji Badań

Dawnych Warszawy, a następnie w Muzeum Historycznym m. st. Warszawy, kierowała oddziałem archeologicznym Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego i uczestniczyła w jego odbudowie.

Od wielu lat zaangażowana jest w działalność Światowego Związku Żołnierzy AK, w 2006 r. została odznaczona przez śp. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Uzyskała awans oficerski do stopnia pułkownika Wojska Polskiego.

Wiosną 2013 r. Lidia Lwow-Eberle doczekała odkrycia miejsca złożenia ciała mjr. Zygmunta Szendzielarza. Grupa badaczy IPN z Biura Poszukiwań i Identyfikacji pod kierunkiem dr. hab. Krzysztofa Szwagrzyka ekshumowała i zabezpieczyła na terenie Kwatery na Łączce na warszawskich Powązkach szczątki „Łupaszki”. Uroczysty pogrzeb państwowy, w którym uczestniczyła płk Lidia Lwow-Eberle ps. „Lala”, odbył się 26 kwietnia 2016 r., płk. Zygmunta Szendzielarza pochowano w rodzinnym grobie obok ukochanej córki Basi.

Życie gorzej, niż trudne, pogoda ducha - wbrew wszystkiemu. Lidia Lwow - Eberle o swojej walce za Polskę, i o Polsce:

COFNIJ SIĘ